



BIBLIOTEKARZ PODLASKI  
1/2022 (LIV)  
<https://doi.org/10.36770/bp.676>  
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)  
[www.bibliotekarzpodlaski.pl](http://www.bibliotekarzpodlaski.pl)



**Marek Bernacki\***

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej, Polska /  
/ Academy of Technology and Humanities in Bielsko-Biala, Poland  
ORCID 0000-0001-8986-0733

## **Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje wokół książki *Dolinami rzek*<sup>1</sup>**

Zygmunt Gloger and modernity. Reflections on the book  
*Dolinami rzek (Through River Valleys)*

**Abstract:** The article focuses on the presentation of Zygmunt Gloger's attitude to the world of modernity with its three basic attributes: the idea of social equality, the thesis on continuous progress, and Darwin's vision of man. The discussion is limited to Gloger's *Dolinami rzek (Through River Valleys, 1903)*, disregarding the author's works from the period 1867–1905. Analysing typical examples from the book by the traveller and archaeologist of the Podlasie region, the author comes to the conclusion that Zygmunt Gloger's attitude to modernity is ambivalent: it reflects the inner dilemma of a man who, out of necessity, is a citizen of Tsarist Russia, but deep down does not accept the imposed "Russian mir", making therapeutic journeys in "search of lost time", preserving in his travel accounts the "phantasm of the Polish Republic" (in Jarosław Ławawawski's words).

**Keywords:** Zygmunt Gloger's works, modernity, post-modernity, phantasm of the Polish Republic, travel literature.

- \* Marek Bernacki – dr hab., prof. ATH; pracuje w Katedrze Polonistyki Wydziału Humanistyczno-Społecznego Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej; autor m.in. monografii *Tropienie Miłozsza. Hermeneutyczna „bio-grafia” Poety*, Kraków 2019.
- <sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach Projektu Naukowej Edycji Krytycznej „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera, realizowanego przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego we współpracy z Katedrą Badań Filologicznych „Wschód-Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (moduł: Dziedzictwo Narodowe, I/2017; nr rej. projektu: 11H 17 0013 85; kierownik projektu: prof. dr hab. Jarosław Ławski; data zakończenia: 2022 rok).

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

W sugestywnie napisanym, dającym do myślenia artykule *Projekcje Rzeczypospolitej: kwestia litewska w publicystyce Zygmunta Glogera lat 1867–1904* Jarosław Ławski podejmuje intrygującą kwestię funkcjonowania w świadomości i wyobraźni kulturowej Polaków zjawiska historyczno-społecznego, które określa mianem „fantazmatu RP”. Zjawisko to zapoczątkowało swój żywot po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej w 1795 roku i, z różnym natężeniem oraz w różnych formach – jak dowodzi autor, podając liczne przykłady – trwa nieprzerwanie po dziś dzień. Ławski, zgłaszając niejako kontrpropozycję dla głośnej koncepcji Marii Janion o wygaśnięciu paradygmatu romantycznego<sup>2</sup>, formułuje następującą tezę:

**Fantazmat Rzeczypospolitej** – figura „utraconego” świata, który „powróci” w innej formie – **jest najsilniej kształtującym polską wyobraźnię zbiorową** fantazmatem społecznym aż po XX-wieczną współczesność. Zmieniają się jego formy, jego życie bywa już to głęboko utajone, już to skryte, ezopowe, to znów jawne, ostentacyjne, lecz *de facto* istnieje on głęboko w wyobraźni Polaków, jest tej wyobraźni konstytutywną warstwą. Potwierdzają to nawet krzykliwe, marginalne jego mutacje: wyobrażenie o Polsce narodowej od morza do morza albo ideologiczne tezy o końcu narodów i powszechności życia tylko „społecznego” w sfederalizowanej Europie kontynentalnej<sup>3</sup>.

W dalszym toku swoich wywodów podlaski uczony formułuje zwięzłą definicję owego fenomenu, któremu przygląda się bacznie jako literaturoznawca i antropolog kultury wyposażony nie tylko w wiedzę teoretyczną, ale też w liczne świadectwa w postaci piśmiennictwa literackiego i historyczno-politycznego, do których się odwołuje i z których czerpie swą wiedzę:

- 2 Przymnijmy: tezę o zmierzchu paradygmatu romantyczno-symbolicznego w kulturze polskiej Maria Janion „ogłosiła” w książce *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś*, opublikowanej w 1996 roku. Następujące po tej dacie wydarzenia historyczne, a zwłaszcza katastrofa smoleńska, która wydarzyła się 10 kwietnia 2010 roku, a także najnowsze zagrożenie płynące do nas ze Wschodu, w znacznej mierze podważyły sądy wypowiedziane przez autorkę *Gorączki romantycznej* – M.B.
- 3 J. Ławski, *Projekcje Rzeczypospolitej: kwestia litewska w publicystyce Zygmunta Glogera lat 1867–1904*, [w:] *Rodzina Miłośców i rody pogranicza litewsko-polskiego*, Białystok 2022, s. 378.

Słowa *fantazmat* używam w następującym znaczeniu: jest to głęboko zakorzenione indywidualne i zbiorowe wyobrażenie, przekazywane kulturowo z pokolenia na pokolenie, zawierające zarówno elementy stałe, jak i ewoluujące. Elementem stałym i niezmiennym w tak rozumianym fantazmacie Rzeczypospolitej jest wyobrażenie wspólnoty społecznej, historycznej i egzystencjalnej stworzonej na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, której historycznym centrum jest kształtowana przez wieki społeczność Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a obywatelami wszyscy – niezależnie od genealogii, pochodzenia etnicznego i religii – obywatele dzielący wspólną pamięć tej wspólnoty, obecną troskę o jej los i tworzący jej wyobrażenia przyszłościowe<sup>4</sup>.

Wedle przytoczonej definicji fantazmat RP, osadzony w konkretnych realiach historyczno-geograficznych, opierałby się na trzech głównych filarach: wspólnej pamięci, trosce o los wspólnoty oraz wyobrażeniu przyszłości. Innymi słowy: staje się on „figurą wspólnych losów i pamięci historycznej” wychyloną ku temu, co nadejdzie i sprawi, iż to, co dawne zostanie odrodzone, choć niekoniecznie w tej samej formie (formule), co wprzód. Jarosław Ławski, pisząc o fantazmacie Rzeczypospolitej, stwierdza ponadto, iż „jego spoiwem nie jest potrzeba dominacji, lecz pragnienie bezpieczeństwa, trwania i twórczej różnorodności”. A zatem, omawiane zjawisko byłoby czymś w rodzaju szlachetnej, kulturowanej przez pokolenia kulturowo-cywilizacyjnej utopii, która nie oznaczałaby jednak miejsca, którego nie ma (gr. *ou-topos*), ale miejsce dobre, szczęśliwe (gr. *eu-topos*). W końcu zaś takie, które można potraktować jako nadal możliwą realną kontrpropozycję wobec nadciągającego nieustannie ze Wschodu, narzucanego siłą wbrew woli licznych narodów, opresyjnego „ruskiego miru”<sup>5</sup>...

Przytoczone powyżej rozważania poświęcone dookreśleniu pojęcia „fantazmat Rzeczypospolitej” Jarosław Ławski formułuje w konkretnym celu. Jest nim analiza publicystyki Zygmunta Glogera powstającej w latach 1867–1904, czyli już po upadku powstania styczniowego aż do czasu poprzedzającego wybuch rewolucji 1905 roku. To ostatnie wydarzenie było dla autora *Encyklopedii staropolskiej* czymś katastrofalnym i tragicznym w skutkach, burzyło bowiem jego

<sup>4</sup> Tamże, s. 379–380.

<sup>5</sup> Zdanie to, napisane w przeddzień zbrojnej agresji putinowskiej Rosji na niezawisłą i demokratyczną Ukrainę, nabrało dodatkowego wydźwięku w kontekście wydarzeń, które stanowią realne zagrożenie dla całego zachodniego świata – M.B.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

wpracowywaną przez lata koncepcję społeczno-polityczną. Niezwykle istotne dla naszych dalszych rozważań są ponadto uwagi Jarosława Ławskiego dotyczące nakładania się na siebie dwóch porządków funkcjonowania społecznego w „przestrzeniach wyobrażonych o określonej aksjologii” i (równolegle!) w „przestrzeniach państwowo-terytorialnych” traktowanych przez jednostki i wspólnoty jako odgórnie narzucone, a zatem przejściowe, gdyż niezgodne z dawnym ładem i systemem aksjologicznym. Kluczowa dla podjętych dalej rozważań będzie następująca konstatacja:

Tak właśnie Zygmunt Gloger żył po roku 1864 w dwóch równoczesnych (równoległych) przestrzeniach: państwa rosyjskiego i wyobrażonej rzeczywistości Rzeczypospolitej. Obie się przenikały, zazębiały, stykały, ale nigdzie jedna przestrzeń nie przechodziła w drugą. Innymi słowy pozostały sobie obce i wzajem dla siebie **nieprzeniknione**<sup>6</sup>.

Przypomnijmy: zacytowany fragment stał się dla Jarosława Ławskiego punktem odniesienia do rozważań na temat stosunku autora *Kwestii litewskiej...* (1905) wobec rodzącego się na przełomie XIX i XX wieku litewskiego ruchu narodowego i tzw. Litwománów, czyli obywateli byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego (przede wszystkim Polaków), którzy ten ruch popierali. Dla nas natomiast powyższa konstatacja stanie się punktem wyjścia do rozważań nad kwestią stosunku Zygmunta Glogera wobec nowoczesności, rozumianej jako nowoczesny, czyli po-oświeceniowy porządek rzeczywistości społecznej. Jednocześnie należy zastrzec, że prowadzone dalej rozważania ograniczymy wyłącznie do jednej książki Zygmunta Glogera, *Dolinami rzek*, wydanej w roku 1903 w Warszawie<sup>7</sup>.

Nie wdając się w szczegółowy dialog z dziesiątkami opracowań poświęconych nowoczesności, na użytek niniejszego artykułu sformułujemy tezę o podstawowych atrybutach nowoczesnego świata. Ten świat, którego początków należałoby upatrywać w epoce Oświecenia, zaś koniec w katastrofalnych skutkach społecznych i politycznych wywołanych przez rewolucję bolszewicką 1917

<sup>6</sup> J. Ławski, *Projekcje Rzeczypospolitej...*, s. 381.

<sup>7</sup> W naszych rozważaniach o stosunku Glogera do nowoczesności pomijamy inne jego dzieła, przede wszystkim zaś liczne wypowiedzi publicystyczne. Kwestię tę omawiali inni badacze spuścizny piśmienniczej autora *Roku polskiego*. Jednym z ważniejszych punktów odniesienia jest dla nas artykuł J. Ławskiego: *Pytania d(o) Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec*. *Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

roku, obie wojny, eksterminację narodu żydowskiego (Holocaust<sup>8</sup>) oraz powstanie i trwanie zbrodniczych systemów totalitarnych – faszyzmu i komunizmu, opierał się na trzech głównych aksjomatach. Pierwszy z nich to oświeceniowa idea równości społecznej, drugi – sformułowana przez myślicieli XVIII wieku idea nieustannego postępu, której skutkiem i zarazem kołem zamachowym była XIX-wieczna rewolucja przemysłowa, poprzedzająca rewolucję społeczną; trzecim – prawo ewolucji sformułowane u schyłku XIX wieku przez Karola Darwina.

Dwa pierwsze z wymienionych atrybutów doprowadziły do gwałtownej zmiany struktury społecznej, polegającej w gruncie rzeczy na detronizacji feudalistyczno-monarchistycznego ustroju państw i zastąpieniu go doktryną władzy demokratycznej, sprawowanej przez lud (rozumiany jako ogół społeczeństwa) poprzez wybranych w wolnych wyborach tego ludu przedstawicieli. Idea postępu nakręciła z kolei spiralę działań polegających na coraz większej ingerencji człowieka w otaczające go środowisko naturalne w celu osiągnięcia korzyści materialnych i zapewnienia mu coraz lepszych warunków życia. Postęp cywilizacyjny, uwarunkowany przez rozwój nauk przyrodniczych i rozwój technologiczny, oznaczał przy tym gwałtowne bogacenie się określonych grup społecznych kosztem innych, zarówno tych „wysadzonych z siodła”, z których na ziemiach polskich w miarę upływu czasu narodziła się warstwa inteligencka, jak i chłopów, którzy niejako od zawsze stanowili tanią siłę roboczą, wyzyskiwaną najpierw przez „panów”, czyli posiadaczy ziemskich, a następnie przez fabrykantów i przemysłowych oligarchów, władców kapitalistycznego świata.

Dziełem, które opisuje społeczne skutki transformacji od feudalnego do kapitalistycznego porządku rzeczywistości, jest *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej* Karola Marksa. Ta fundamentalna praca niemieckiego filozofa i wizjonera społecznego, wydana po raz pierwszy w Niemczech w roku 1867<sup>9</sup>, stała się punktem odniesienia dla wielu mniej lub bardziej radykalnych doktryn społeczno-politycznych, które na przełomie XIX i XX wieku miały całkowicie zmienić oblicze współczesnego uniwersum. Skutkiem trzeciego filaru nowoczesności był diametralnie inny niż dotychczas sposób myślenia o człowieku i jego miejscu w strukturze świata naturalnego. Fundamentalne dzieło Karola Darwina *O powstawaniu gatunków*

<sup>8</sup> Zob. Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, Kraków 2009.

<sup>9</sup> Notabene, rok 1867 to ważna data w życiu Zygmunta Glogera, oznaczająca początek jego aktywności społecznej, publicystycznej i podróżniczo-krajoznawczej – M.B.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

*drogą doboru naturalnego*, wydane w 1859 roku, oraz kolejne prace angielskiego naukowca poświęcone ewolucji człowieka, dokonały iście kopernikańskiego przewrotu antropologicznego. Darwin, choć sam był człowiekiem wierzącym, wychowanym na Biblii, przyczynił się w dużej mierze do dekonstrukcji wizji rzeczywistości opartej na Bożym objawieniu i zapisanej na kartach Pisma Świętego. Wedle tej wizji człowiek jest koroną wszelkiego stworzenia, istotą doskonałą, stworzoną na obraz i podobieństwo Boga, stojącą ponad królestwem natury, które dane mu zostało w panowanie. Rozwój nauk przyrodniczych i idące z nim w parze ateistyczne koncepcje filozoficzne przyczyniły się do wyczerpania tej narracji, zaś religia nazwana została przez Karola Marksa „opium dla ludu”.

Wymienione konstrukty myślowe: idea równości społecznej, idea postępu i darwinowska teoria ewolucji, która w dużej mierze przyczyniła się do laicyzacji całych grup społecznych, podważając teologiczną, sięgającą czasów średniowiecznych antropologiczną tezę o „boskim pochodzeniu człowieka” – ukształtowały ramy, w których powstawał przez dwa ostatnie stulecia świat nowoczesny ze wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi tego konsekwencjami, o których nie będziemy tutaj szerzej pisać. Dla wzmocnienia naszych dalszych wywodów przytoczymy natomiast rozważania Agnes Heller, węgierskiej myślicielki, uczennicy György Lukácsa, zwolenniczki, a następnie zdecydowanego krytyka filozofii marksistowskiej, którą (podobnie jak uczynił to Leszek Kołakowski) porzuciła na rzecz filozofii egzystencjalnej i głębokiego namysłu nad kondycją człowieka w świecie po-nowoczesnym.

W artykule *Nowoczesność z perspektywy ponowoczesnej. Założenia filozoficzne*<sup>10</sup> Agnes Heller wymienia kilka podstawowych cech nowoczesności: 1/ kult nauki (swoista gnoza scjentologiczna, czego najlepszym przykładem była marksistowska doktryna materializmu dialektycznego jako swoistej egzegezy procesu historycznego); 2/ progresywizm (w duchu Spencerowskiego ewolucjonizmu społecznego<sup>11</sup>, obecnego zasadniczo w dwóch wersjach: liberalnej,

<sup>10</sup> A. Heller, *Nowoczesność z perspektywy ponowoczesnej. Założenia filozoficzne*, przeł. T. Markiewka, „Świat i Słowo” (*Pytania o nowoczesność*) 2005, nr 1(4), s. 53–85.

<sup>11</sup> Pod wpływem pism Herberta Spencera pozostawała Eliza Orzeszkowa, jedna z najważniejszych postaci polskiego pozytywizmu reformatorskiego. Analizujący jej publicystykę historyk literatury pisał: „Najważniejszy jest ruch, zmiana, prowadzące do postępu. W rozumowaniu tym widoczny jest ewolucjonizm Spencera, który traktuje rozwój jako prawo powszechne, dyrygujące stopniowo całą przyrodą” (cyt. za: P. Ciepliński, *Być pomiędzy. Koncepcja nowoczesności w kulturze polskiej XIX wieku na podstawie epistolografii i publicystyki Elizy Orzeszkowej*, „Świat i Słowo” 2005, nr 1(4), s. 186).

czyli łagodnej, oraz radykalnej (marksistowskiej) głoszącej hasła rewolucyjne i postrzegające rewolucję komunistyczną jako konieczność historyczną, finalne spełnienie procesu dziejowego; 3/ optymizm poznawczy, czyli przekonanie, że racjonalny postęp idzie w parze z doskonałością moralną człowieka; 4/ apologia wielkiej narracji historycznej o spełniającym się na naszych oczach „linearnym modelu nieskończonego rozwoju” i w końcu 5/ dojmujące poczucie przejściowości, a co za tym idzie nieustanne ponawianie gestu „ucieczki od teraźniejszości ku (rzekomo lepszej) przyszłości”.

Tę ostatnią cechę etosu nowoczesnego człowieka Agnes Heller pokazuje w obrazowy sposób, posługując się metaforą pasażera przebywającego na dworcu kolejowym. Zestawia przy tym dwie postawy charakterystyczne dla współczesności – nowoczesną i postnowoczesną. Według węgierskiej myślicielki postawę nowoczesną cechuje frenetyczna potrzeba nieustannego przesiadania się z pociągu do pociągu, natomiast postawę ponowoczesną zawieszono w próżni, melancholijne przebywanie w tym samym miejscu i notoryczne odmawianie podróży do jakiegokolwiek celu:

Modernizm doświadcza „bycia w teraźniejszości” jako życia w stanie przejściowym, w świecie lub stanie wciśniętym pomiędzy przeszłość i przyszłość. Przeszłość zwykle postrzegana była jako „konieczna” (ze względu na to, że nie może być zmieniona) i prowadząca ku teraźniejszości – teraźniejszość zaś ujmowana była jako granica, „właśnie teraz”, nieznaczący moment, który zawsze wykracza ku nieskończonej przyszłości, interpretowanej jako przestrzeń wolności. Z modernistycznego punktu widzenia, teraźniejszość jest jak dworzec kolejowy, na którym my, mieszkańcy współczesnego świata musimy złapać jeden z przejeżdżających przez stację szybkich pociągów, albo zatrzymać się na kilka jedynie chwil. Te pociągi zabiorą nas ku przyszłości. Z tego punktu widzenia zatrzymanie się dłużej na stacji oznaczałoby stagnację. [...] Ludzie ponowocześni akceptują życie na stacji kolejowej. Oznacza to, że akceptują życie w absolutnym czasie teraźniejszym. Nie czekają na pociągi pośpieszne, i nie śpieszy im się do jakichś stacji końcowych. Wszystkie bowiem stacje końcowe zostały rozpoznane jako miejsca, które kryją w sobie katastrofę. Dlatego ludzie ponowocześni twierdzą, że w sprawie ostatecznego celu są zupełnymi ignorantami – przyjmują „stan przejściowy”, konkretne tu i teraz, jako stan ostateczny – przynajmniej dla nich. Przyszłość pozostaje nieznaną<sup>12</sup>.

<sup>12</sup> A. Heller, *Nowoczesność z perspektywy ponowoczesnej...*, s. 64, 69.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

Po obszernym wprowadzeniu, które posłużyło nam do zarysowania podstawowych kształtów nowoczesności jako zjawiska społeczno-historycznego, kulturowego i cywilizacyjnego, rozwijającego się od wieku XVIII po wiek XX, przyszedł czas na analizę książki *Dolinami rzek* i zawartej w niej wizji świata<sup>13</sup>. Podróźnicze relacje z kilku wypraw szlakami rzecznyymi, odbyte przez Zygmunta Glogera w latach 1867–1899, wydane zostały w jednym tomie. W pierwszym rozdziale pojawia się opis podróży po Niemnie („ojcu rzek litewskich”) podany w dwóch częściach: pierwsza stanowi zapis ośmiodniowej wyprawy wodnej z Grodna do Kowna w czerwcu 1872 roku, druga obejmuje zapiski poczynione przez Glogera w czerwcu 1899 podczas podróży z Kowna do Jurborga, miejscowości położonej przy granicy z Prusami. Drugi rozdział książki poświęcony został opisowi wyprawy po Wiśle (trasa z Warszawy do Zakrocymia) i również składa się z dwóch odsłon – pierwsza obejmuje wydarzenia z września 1875 roku, druga zaś rozbudowane zapiski prowadzone przez Glogera latem 1899 roku w trakcie podróży wodnej z Warszawy do „piastowskiego miasteczka” Raciążek na Kujawach. Trzeci rozdział książki zawiera relację z trwającej kilka dni podróży po Bugu odbytej przez autora w lipcu 1875 roku (szlak wodny od Terespoła do Drohiczyzna), natomiast rozdział czwarty odnosi się do wyprawy nurtem Biebrzy – od źródeł tej rzeki, znajdujących się nieopodal Grodna, aż do Kępy Giełczyńskiej za Tykocinem.

Motorem napędowym licznych wypraw podejmowanych przez Zygmunta Glogera szlakami wodnymi przecinającymi ziemie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów była jego wielka pasja archeologiczna, którą zaraził się podczas studiów humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Sam tak o tym pisał:

Depcząc po tych szczątkach odległej przeszłości, myśl gubiła się w odtwarzaniu obrazu pierwotnego zasiedlenia tej ziemi. Poszukiwania moje nad Niemnem, Narwią, Wisłą, Wartą, Biebrzą, Sanem, Dniestrem, Horyniem, Dźwiną, Dnieprem, Bohem i Bugiem, dostarczyły mi mnogich już dowodów, że ludzie posługujący się krzemieniem, nie znali jeszcze wcale rolnictwa, ale tylko żyli z myślistwa, rybołówstwa i zapewne dzikich owoców, że trzymali się głównie dolin rzecznych, które były szlakami ich wędrówek, że w granicach ziem lechickich palili zwłoki zmarłych i popioły zachowywali w popielnicach

<sup>13</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, z przedm. E. Orzeszkowej, Warszawa 1903.



glinianych, niekiedy ozdabianych, a zwykle zakopywanych tuż obok siedlisk, gdzie mieli w pagórkach piaszczystych swoje mieszkania. Przy każdym ognisku domowym obrabiali krzemień z niepospolitą zręcznością, a kult ten użytku krzemienia trwać musiał liczne wieki. Ziemie dawnej Polski posiadają ciekawe i piękne zabytki z krzemienia, oraz mnogie ślady obrabiania go, które pozwalają na odpowiedniej karcie geograficznej zaznaczyć siedliska człowieka przedhistorycznego, co w połączeniu z opisem tych siedlisk i narzędzi oraz ilością pozostałych przy obróbce Krzosców, rzuci choć mglisty promyk światła na stan zasiedlenia w czasach pierwotnych<sup>14</sup>.

Zygmunt Gloger, podejmując podróże dolinami polskich i litewskich rzek, chciał stworzyć mapę siedlisk człowieka prehistorycznego żyjącego na tych ziemiach w czasach paleolitu, czyli epoce kamienia łupanego<sup>15</sup>. W każdym z rozdziałów interesującej nas książki obok rozbudowanych opisów rozmaitych narzędzi wykonywanych metodą ciosania (oblupywania) krzemienia znajdują się także liczne szkice i ryciny wykonywane odręcznie przez Glogera, pokazujące odnalezione przez niego przedmioty kamienne: groty strzał, nożyki, skrobacze, części dawnych naczyń i narzędzi, a także odpadki w formie krzemiennych wiórków, zaświadczających o podejmowanej przed wiekami pracy. Można śmiało powiedzieć, że Zygmunt Gloger to jeden z XIX-wiecznych prekursorów polskiej archeologii, pozytywista, student warszawskiej Szkoły Głównej, której absolwenci dobro społeczne przedkładali nad potrzeby indywidualne<sup>16</sup>. Warto wczytać się uważnie w zacytowane poniżej słowa, będące zapisem myśli przelewanych na papier w trudnych i przełomowych chwilach, by zobaczyć w Glogerze prawdziwe dziecko swojej epoki:

Gdy jednak podobne myśli snuły mi się po głowie, wpatrzonego w niebo, zięjące piorunami, stanęli mi nagle w oczach moi starzy rodzice, a w umyśle, największy z obowiązków społecznych, obowiązek małej mrówki, tj. obowiązek oddania wszystkich dni pracy i życia dla swego mrowiska. I od tej chwili chciałem już żyć jak najdłużej<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 165. W przytoczonym fragmencie zachowano pisownię i interpunkcję oryginalną.

<sup>15</sup> Gloger w zapiskach podróżnych ani razu nie używa terminu „paleolit”, wprowadzonego do żargonu naukowego w roku 1865 przez angielskiego etnologa Johna Lubbocka (cyt. za: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Paleolit>).

<sup>16</sup> Trzeba zaznaczyć, że Zygmunt Gloger nie ukończył podjętych w szkole wyższej studiów.

<sup>17</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 194.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

W toku tych myśli przyszedłem do przekonania, że nisko upada siła geniusza ludzkości w tych społeczeństwach, w których mała tylko liczba jednostek poczuwa się do obowiązku pracy dla ogółu, a masy żyją bez idei, bez nauki, bez samowiedzy żadnej<sup>18</sup>.

Gloger jako autor relacji podróżniczych z wypraw odbytych dolinami rzek jawi się jako nieprzeciętny erudyta, wrażliwy humanista, typ człowieka renesansu swobodnie poruszający się po rozmaitych obszarach wiedzy, takich jak historia, literatura, architektura, historia sztuki, geografia, botanika. Dzięki innej wielkiej pasji, folklorystycznej, uznać go można także za prekursora polskiej etnografii, kontynuatora prac podejmowanych wcześniej przez Zoriana Dołęgę Chodakowskiego i Oskara Kolberga, badacza zainteresowanego sposobem wysławiania się prostych ludzi oraz kultywowanymi przez nich tradycyjnymi obrzędami i zwyczajami<sup>19</sup>. Wgłębiając się w Glogerowskie relacje podróżnicze, podziwiamy jego talent pisarski, niepospolitą umiejętność plastycznego opisu nadrzecznego krajobrazu, oddania klimatu odwiedzanych miejsc czy łatwość w sporządzaniu portretów charakterologicznych napotykanych po drodze prostych ludzi: flisaków, chłopów, żydowskich arendarzy czy obwoźnych kupców. Jednocześnie uczestniczymy w nieustającej pracy umysłu chłonącego wiele rzeczy na raz i dokonującego ich fachowego opisu, klasyfikacji bądź oceny<sup>20</sup>.

Przyszła chwila, by zadać podstawowe pytanie: czy Zygmunt Gloger – jako podróżnik i uczonec – wpisuje się swoją postawą i swoim „światooglądem” w rzeczywistość rodzącej się w jego czasach i na jego oczach nowoczesności? Na tak postawione pytanie należy odpowiedzieć... wymijająco: i tak, i nie. Autor *Dolinami rzek* przy całej swojej erudycji i umiejętności przenikliwej obserwacji świata zachowuje się bowiem tak, jakby nie dostrzegał przemian społecznych

<sup>18</sup> Tamże, s. 215.

<sup>19</sup> O wieloletniej znajomości i wymianie korespondencji między Zygmuntem Glogerem i Oskarem Kolbergiem pisze Andrzej Rataj: *Kolberg i Gloger*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec. Studia...*

<sup>20</sup> Zob. M. Bernacki, *Navigare necesse est. Zygmunta Glogera podróże dolinami rzek*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone. Seria II*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, t. 4: *Reportaże i eseje*, red. A. Alsztyniuk, A. Janicka, Białystok 2021. O subiektywnym Glogerowskim patrzaniu na pejzaż nadrzeczny i sposobie jego wyrażania w relacjach z podróży pisze też Barbara Noworolska w studium *Wokół „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec. Studia...*

i historycznych, będących udziałem pokolenia warszawskich pozytywistów, do których sam przecież należał. Jak zauważył Paweł Ciepliński:

[...] na znaczną uwagę pośród dokonań pozytywizmu polskiego zasługuje program modernizacji i demokratyzacji państwa, który poprzez postulaty pracy organicznej, pracy u podstaw, emancypacji kobiet, czy asymilacji Żydów były nie tylko teoretyczną i praktyczną realizacją prądów pojawiających się w myśli politycznej, ekonomicznej i filozoficznej Europy (tj. nowoczesny przemysł, prawa człowieka, utylitaryzm, kapitalizm), lecz były przede wszystkim próbą szukania wspólnego mianownika (tzn. celu, motywacji) dla wszystkich członków społeczeństwa polskiego, którzy w sposób świadomy i odpowiedzialny mieli uczestniczyć w umacnianiu i odbudowywaniu państwa<sup>21</sup>.

O ile zatem wektor zmian nakreślonych przez teoretyków polskiego pozytywizmu ma kierunek progresywny i – zgodnie z atrybutami nowoczesności opisanymi na początku tego artykułu – wychylony jest ku przyszłości, to nie można tego samego powiedzieć, powołując się na *casus* reporterskich relacji Zygmunta Glogera. Dwustustronicowa księga podróży po Niemnie, Wiśle, Bugu i Biebrzy w żadnej mierze nie jest sprawozdaniem ze świata ogarniętego dynamicznymi przemianami społecznymi, historycznymi i politycznymi<sup>22</sup>. W przeważającej mierze staje się li tylko krajoznawczo-turystycznym opisem wycieczek po... skansenie II Rzeczypospolitej, po nieistniejącej już, pogrążającej się w otchłani przeszłości szlachecko-ziemiańskiej Atlantydy. Taka postawa Glogera ma oczywiście swoje głębokie i racjonalne uzasadnienie. Po utracie państwowego bytu patriotycznie nastawione jednostki czuły potrzebę umocnienia zagrożonej przez procesy germanizacyjne i rusyfikacyjne wspólnoty narodowej. Temu celowi służyć miały – jak to określił Syrokomla – niezwykle popularne w połowie XIX wieku „podróże swojaka po swojszczyźnie”. Autor *Dolinami rzek* wpisuje się doskonale w taki właśnie schemat podróżowania „w poszukiwaniu straconego czasu” i „ku pokrzepieniu serc”. W jego relacjach roi się od chwalebnych dygresji historycznych; z entuzjazmem i znawstwem wspomina poczynania

<sup>21</sup> P. Ciepliński, *Być pomiędzy...*, s. 190.

<sup>22</sup> Wzorem takiego zaangażowanego dzieła reporterskiego, łączącego w sobie tradycyjne opisy podróży z pogłębionymi analizami przemian zachodzących w obserwowanym świecie jest *Imperium* Ryszarda Kapuścińskiego, bestsellerowa książka wydana tuż po przemianach ustrojowych w Związku Radzieckim na początku lat 90. XX wieku.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

polskich i litewskich władców, ich podróże odbywane szlakami wodnymi, spotkania z wielkimi mistrzami Zakonu Krzyżackiego, „spływy” Wisłą do Gdańska, a stąd do Szwecji, polowania prowadzone w nadniemeńskich puszczech, a także aktywność ekonomiczną włodarzy i obywateli dawnej republiki szlacheckiej. Najwymowniejszym przykładem jego zainteresowań gospodarką prowadzoną na rodzimych ziemiach w czasach I RP są rozbudowane opisy handlu zbożem transportowanym przez szlachtę drogą wodną z Ukrainy (zwłaszcza z żyznego Wołynia) do Gdańska, skąd ładunek trafiał do portów całej zachodniej Europy (Rzeczpospolita nazywana była wówczas „spichlerzem Europy”). Sporadycznie pojawiają się także uwagi dotyczące podejmowanych już w XVI wieku i ponawianych później, w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego i podskarbiego koronnego Antoniego Tyzenhauza, prób oczyszczania Niemna z kamiennych przeszkód, czy też wzmianki o budowie Kanału Augustowskiego, jednej z najdoskonalszych inwestycji inżyniersko-budowlanych pierwszej połowy XIX wieku, dzięki której mieszkańcy Królestwa Polskiego mogli prowadzić handel drogą wodną do Bałtyku z pominięciem pruskich komór celnych w Gdańsku i Królewcu.

Z podanych przykładów widać wyraźnie, że Gloger – wrażliwy humanista, uważny podróżnik i baczny obserwator – kieruje swoją uwagę przede wszystkim ku przeszłości, natomiast znacznie mniej, a na dobrą sprawę wcale nie interesuje go to, co rozgrywa się tu i teraz. A przecież podróże autora *Dolinami rzek* podejmowane były w latach 1867–1899, czyli w okresie, kiedy cała Europa przyoblekała się gwałtownie w skórę nowoczesnego świata. Ten „inny świat” istnieje w świadomości Glogera, ale w sposób znikomy, sporadyczny, mało znaczący. Aby to unaocznić, posłużę się trzema wybranymi przykładami, które nazwę „odgłosami (wy)tłumionej nowoczesności”. Przykład pierwszy: na początku relacji z wyprawy wodnej po Niemnie Gloger z zachwytem opisuje letni poranek, kiedy to wraz z towarzyszami wypływał niewielką drewnianą czajką na szeroki nurt rzeki:

Cóż za wspaniały widok za nami! W łożysku głębokiej doliny ocknął się już ze snu szmaragdowy Niemen, ale dymi jeszcze oparami mgły porannej. Nad nim zawisł piękny most żelazny kolei Petersbursko-warszawskiej, wsparty na kilku szarych, granitowych filarach, tak wyniosłych, że najwyższe maszty wicin, przepływając, nie potrzebują schylać swoich wierzchołków w jego czeluściach. W złotej powodzi rannego słońca kąpały się strome

wybrzeża Niemna i urwiska góry zamkowej z granitowymi szczątkami murów witoldowych. Z dala dolatywały wśród ciszy porannej odbite w wodzie wołania orylów i z niw zamiejskich śpiew skowronków<sup>23</sup>.

W zacytowanym powyżej fragmencie znakiem nowoczesnego świata jest potężny most kolejowy, arcydzieło carsko-imperialnej sztuki inżynierskiej. Gloger dostrzega majestatyczne piękno tej budowli, ale nie poświęca jej ani chwili głębszego namysłu. Traktuje most wyłącznie jako jeden ze składników, stawiając go na równi z innymi nostalgiczno-sielankowymi elementami nakreślonego piórem pejzażu: urwistym brzegiem rzeki, ruinami litewskiego zamczyska, porannym śpiewem ptactwa i nawoływaniem oryli, które echo niesie po tafli Niemna błyszczącej w promieniach wschodzącego słońca. A przecież dostrzeżony przez Glogera most kolejowy i przejeżdżające po nim pociągi to znaki dynamicznie rozwijającej się rzeczywistości nowoczesnej, symbole ekspansji kapitalistycznego świata! To sygnatura przemierzających się od Warszawy po Ural (i dalej jeszcze!) podróżników, odkrywców, kupców (takich jak Stanisław Wokulski, bohater *Lalki* Bolesława Prusa), przedsiębiorców, ale także towarów, wymiany handlowej i pozyskiwania nowych rynków zbytu, które napędzają postęp – jeden z podstawowych komponentów nowoczesności.

Przykład drugi: w czerwcu 1899 roku Gloger przybywa do Kowna (jak skrzętnie odnotowuje: dwadzieścia siedem lat po pierwszym tutaj pobycie), aby od ujścia Wilii pożeglować dalej wodą w dół Niemna, mil kilkanaście ku granicy pruskiej. Przyjeżdża oczywiście „koleją”, co zostało udokumentowane tylko tym jednym słowem bez żadnego rozwinięcia, pominąwszy dowcipną i mało znaczącą wzmianką o tym, jak to jadąca w tym samym wagonie pasażerka „zakładając swój parasolik na siatkę, strąciła wiszący przy oknie mój kapelusz, który przez otwarte okno wpadł do wagonu”<sup>24</sup>. Kilka wersów dalej autor daje opis porannej wędrowki po mieście, której celem był zakup nowego kapelusza, a przy okazji także próba rozpoznania „co się też w Kownie od czasu ostatniej [jego] tam bytności zmieniło”:

<sup>23</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 12.

<sup>24</sup> Tamże, s. 79.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

Zmiany pozornie znalazłem niezbyt wielkie. Przybyło kilkanaście większych kamienic, parę cerkwi, tramwaje i moda pstrokacizny barw na szyldach, tramwajach, a nawet – w katedrze biskupiej. Na ulicach zawsze pełno zgietkliwych i wciągających za łokcie do swoich kamienic izraelitów, wśród których niespodziewanie spostrzegasz sklep chrześcijański z wędlinami i na szyldzie głowę wieprza, trzymającą w zębach na sznurku szynkę<sup>25</sup>.

W tym krótkim opisie historycznej stolicy Litwy dostrzec można kilka ważnych znaków nowoczesnego świata. Przede wszystkim mowa tu o zauważalnym gołym okiem postępie, odnotowanym przez autora za pomocą eufemistycznej frazy „zmiany pozornie niezbyt wielkie”. Czytelnik łatwo się domyśli, iż atrybutami zachodzącego postępu cywilizacyjnego jest przede wszystkim rozwijające się pod zaborem rosyjskim nowoczesne budownictwo (kamienice, cerkwie – znak rosyjskiej dominacji), a także komunikacja miejska, czyli tramwaje (nie wiemy, czy jeszcze konne, czy już elektryczne, bo Gloger w ogóle na to nie zwraca uwagi!)<sup>26</sup>. A nade wszystko cała masa rzucających się w oczy, wszechobecnych reklam dostrzeganych przez podróżnika na szyldach sklepów (a nawet na murach katedry kowieńskiej, co jest dla obserwatora czymś bulwersującym). Reklama – jak powszechnie wiadomo – jest dźwignią handlu, handel zaś podstawą rozwoju i dobrobytu obywateli. Kolejnym wymownym znakiem nowoczesności są też żydowscy kupcy, których potrafił docenić autor *Lalki*, pozytywista i „kolega” Zygmunta Glogera z warszawskiej Szkoły Głównej, a których autor *Dolinami rzek* nie traktuje zbyt poważnie, podkreślając natomiast ich kupiecką natarczywość i niezbyt głośny sposób zachowania. A zatem, podobnie jak było to w przypadku pierwszego przykładu, można stwierdzić, że Gloger doskonale widzi i rozpoznaje „odgłosy nowoczesności”, ale traktuje je po macoszemu, nie poświęcając im więcej uwagi, a przede wszystkim nie podejmuje próby szerszego omówienia czy interpretowania postrzeganych zjawisk.

Przykład trzeci pochodzi z końcowego opisu podróży po Wiśle odbytej latem 1899 roku. Jakieś pół mili przed granicą pruską, za Słońskiem, Gloger wysiada

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tramwaje elektryczne pojawiały się już u schyłku XIX wieku w zamożnych miastach europejskich, czego przykładem jest choćby Bielsko (Bielitz). W tym granicznym mieście nad rzeką Białą, zamieszkiwanym przez Niemców, Polaków, Żydów, Słowaków, Czechów i Węgrów pierwsze elektryczne tramwaje wprowadzone do użytku publicznego już w 1895 roku! (zob. J. Polak, *Historia bielskiego tramwaju 1895–1945*, Bielsko-Biała 1998).

z pokładu parowca, by po krótkim czasie oczekiwania przesiąść się do kolaski powożonej przez niejakiego Wojciechowskiego, chłopca z Kujaw, który zawiezie go do Ciechocinka. Po drodze podróżny obserwuje niemieckich kolonistów osiedlających się na tych terenach:

Przejeżdżaliśmy przez kolonie niemieckie, koło domów murowanych, dużych, schludnych, mieszczących się pod jednym dachem z oborą i stodołą. Mijaliśmy pola ogrodzone, konie rosłe i tłuste, krowy z wymionami jak wiadra, ludzi silnie ogorzałych, pochylonych pracą, z wygolonym zarostem. Były to typowe postacie rolników, ale nie Prusaków krwi mieszanej niemiecko-słowiańskiej, lecz czystej rasy saskiej i szwabskiej. Wojciechowski mówił o nich: „Śwabcy pludrzy, wanieliki (ewangelicy), ale psiajuchy są bogate, niech ich wszyscy djabli wezmą. Za córkami dają po dziesięć tysięcy talarów posagu gotowego grosza, a koni to tak żałują, że nawet babom do kirchy w niedzielę nie chcą dawać”<sup>27</sup>.

Duże, schludne, murowane domy, które dostrzega Gloger, i sposób gospodarowania niemieckich rolników, oznaczający wprowadzenie planowej, intensywnej gospodarki rolnej, to kolejny ważny znak nowoczesności, która zawitała na tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w sto lat po zaborach. Co ciekawe, nieklamany podziw dla opisywanego zjawiska Gloger równoważy niejako krytycznym zdaniem włożonym w usta kujawskiego chłopca, którego nieco dalej nazwie „najczystszej krwi Słowianinem, dzieckiem narodu, zamieszkującego najstarszą kolebkę Słowiańszczyzny” oraz „łagodnym lechitą [u którego] zaciętość rasowa kończy się na słowach”<sup>28</sup>. Tę krytykę niemieckiego *ordnungs* uzasadnić można oczywiście względami patriotycznymi, odruchową niejako obroną przed postępującym zniemczeniem ziem rdzennie polskich. Ale odczytać ją można także jako niechęć do obcego, protestanckiego sposobu gospodarowania, czyli zorganizowanej i zaplanowanej ekonomii nowoczesnej, która stała się źródłem kapitalistycznego bogactwa ościennego narodu niemieckiego i nie miała nic wspólnego z gospodarką feudalno-ziemiańską<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 151.

<sup>28</sup> Tamże, s. 51–52.

<sup>29</sup> Zob. fundamentalną pracę Maksa Webera: *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* (1904–1905), w której niemiecki socjolog religii wśród głównych cech etosu protestantyzmu wymienił prywatną przedsiębiorczość opartą na kulcie ciężkiej pracy wykonywanej na chwałę Boga.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

Podsumujmy dotychczasowe spostrzeżenia, z konieczności wybiórcze i uogólnione na podstawie kilku zaledwie przykładów. Lektura *Dolinami rzek* pokazuje określony sposób „światooglądu” obrany przez Glogera. Nazwać go można chęcią dowartościowania tego, co rodzime i swojskie kosztem tego, co obce i nowoczesne<sup>30</sup>. Innymi słowy, pisarstwo krajoznawczo-turystyczne Glogera wpisuje się w nurt polskiego piśmiennictwa sentymentalno-romantycznego, którego najwybitniejszymi przedstawicielami byli Kazimierz Brodziński jako teoretyk tzw. sentymentalizmu uromantycznionego<sup>31</sup>, Kajetan Koźmian jako autor poematu *Ziemiaństwo polskie* oraz Adam Mickiewicz, przede wszystkim jako autor *Pana Tadeusza* – nostalgicznego, terapeutycznego poematu napisanego w Paryżu, na emigracji „ku pokrzepieniu” serc rodaków zagubionych w rzeczywistości nowoczesnego świata. Charakterystyczną cechą twórczości wymienionych autorów było ukazanie sielskiego charakteru kultury narodu polskiego, sprowadzonego w głównej mierze do warstwy szlacheckiej (zwłaszcza tej zaściankowej, bliskiej stanowi chłopskiemu, gospodarującej na roli i kultywującej obyczaje przodków) oraz dowartościowanie wielowiekowej tradycji szlacheckiej powstającej na obszarach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Gloger, który w trakcie swych licznych peregrynacji po ziemiach byłej Rzeczypospolitej (Korony) i byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego bardzo wyraźnie „widzi i opisuje” dookólną rzeczywistość, dostrzega przede wszystkim świat swojski i miniony. Karmiąc swoją duszę pieśniami przeszłości, pragnie podzielić się wrażeniami, spostrzeżeniami i odczuciami z tymi, którzy myślą i odczuwają podobnie jak on. Innymi słowy, Gloger dąży do utrwalenia i zachowania szlacheckiego mitu, podobnie jak czynił to Mickiewicz, kiedy na paryskim bruku zapisywał gorzkie słowa *Epilogu*:

Dziś dla nas w świecie nieproszonych gości,  
W całej przeszłości i całej przyszłości

<sup>30</sup> Widać to także w warstwie językowej i sposobie konstruowania wypowiedzi publicystycznych Glogera: „Z punktu widzenia współczesnego czytelnika Gloger to nieoceniony kustosz pamięci, który utrwalił wiele dziś archaicznych nazw, dał opisy nieistniejących obecnie desygnatów. To właśnie w pismach Glogera możemy szukać poświadczeń wyrazów odnoszących się do lokalnych realiów, miejscowych zwyczajów i tradycji” (cyt. za: D. K. Rembiszewska, *Między archaicznością a nowoczesnością. O języku pism Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczyony. Studia...*, s. 209).

<sup>31</sup> Według terminologii użytej przez Czesława Zgorzelskiego.



Jedna już tylko jest kraina taka,  
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:  
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie  
Święty i czysty jak pierwsze kochanie,  
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,  
Nie podkopany nadziei złudzeniem  
Ani zmieniony wypadków strumieniem.  
[...]  
Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,  
Jak świat jest boży, tak on nasz był własny!<sup>32</sup>

Mickiewiczowski „świat niezmieniony wypadków strumieniem” jest bardzo bliski pod względem ideowym Glogerowskiemu światu „słabo obecnej nowoczesności”. Autor *Dolinami rzek* zachowuje się tak, jakby świat zatrzymał się w miejscu. Jakby wielka tragedia dziejowa w trzech rozbiorowych odsłonach, jaka spotkała Rzeczpospolitą w XVIII wieku, miała się nagle zakończyć przy pomocy *Deus ex machina* i wszystko miało wrócić do przedustawnej normy. Jak trafnie zauważył Jarosław Ławski:

**Ojczyzna domowa, ziemia, strona, kraj, region, powiat, kątek** – w słowach tych dla takich entuzjastów jak Gloger zawierała się i wyrażała nie tylko treść historycznie ukształtowanej pamięci regionalnej, lecz i ogromna wartość symboliczno-emocjonalna. Kiedy patrzymy na wyobrażoną mapę Glogera, widzimy na niej Rzeczpospolitą w przedrozbiorowych granicach (z Litwą i Koroną jako jej płucami spojonymi unią)<sup>33</sup>.

Symptomatyczne i zastanawiające jest to, że Gloger (jak by nie patrzeć, wychowanek warszawskiej Szkoły Głównej) w ogóle nie podejmuje dialogu z nowoczesnością w obszarze trzech wyodrębnionych wcześniej jej podstawowych elementów. Nie zastanawia się wcale nad gwałtownymi przemianami społecznymi, które przecież zachodziły w „jego” świecie, choćby ze względu na

<sup>32</sup> A. Mickiewicz, *Epilog*, [w:] tegoż, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1972, s. 618–619.

<sup>33</sup> Zob. J. Ławski, *Projekcje Rzeczypospolitej: „Kwestia litewska” w publicystyce Zygmunta Glogera lat 1867–1904*, [w:] *Ród Miłozna i rodziny pogranicza litewsko-polskiego...*, s. 391.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

uwłaszczenie chłopów w zaborze rosyjskim<sup>34</sup>, czy dążenia emancypacyjne Litwinów i Rusinów (Ukraińców). O zachowawczym stosunku Glogera wobec tej kwestii pisał Jarosław Ławski, analizując jego późną pracę *Kwestia litewska* z roku 1905:

Jak ocenić projekt Glogera? Wyraźnie widać, że posiadał on paradoksalny charakter: emancypacji narodów przeciwstawił reformatorską kontynuację w oparciu o dominujący element polski. Innymi słowy: secesji emancypujących się etnosów przeciwstawił ideę poszerzonej unii, jeszcze bardziej zwiększającej pole różnorodności etniczno-językowo-religijnej w ramach republikańskiej, odnowionej wspólnoty<sup>35</sup>.

Kiedy Gloger pisze o stanie chłopskim, o jego przedstawicielach, to niemal zawsze czyni to w sposób patriarchalny, jak ktoś, kto jest pewien, że dawny republikański ład jest wartością niezmienną. Glorifykuje przy tym stan włościański, widząc w nim zdrowe jądro Rzeczypospolitej – ludzi uczciwej pracy, wrodzonej pobożności, przepojonych miłością do ojczystej ziemi. Jak zauważa Patryk Suchodolski:

Uboństwo powłaszczeniowej wsi, niedołęstwo umysłowe jej mieszkańców, przemoc, liczne patologie składają się na obraz społeczeństwa znajdującego się na krawędzi upadku. Jest to jednak wrażenie złudne. Gloger piętnował te zjawiska, bowiem w jego opinii należało się nad nimi pochylić ze szczególną troską. Mimo wszystko, o ludzi wiejskim zazwyczaj pisał z sympatią, dostrzegał w nim liczne zalety, które, jego zdaniem,

<sup>34</sup> W tym kontekście zob. J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018, s. 473–486; P. Suchodolski, *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia włościańska” w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, [w:] *Ród Miłosa i rodziny pogranicza litewsko-polskiego.... Z artykułu Suchodolskiego warto zacytować charakterystyczny fragment dotyczący stosunku Glogera wobec poruszanych w jego publicystyce kwestii społecznych: „Pomimo postępu cywilizacyjnego, który dokonał się na partykularzu, dostrzegał liczne problemy wynikające ze zmiany stosunków społecznych. W jego opinii uwłaszczenie przyniosło zwiększenie skali przestępczości, w tym kradzieży i zabójstw, rozdrobnienie własności ziemskiej, przyczyniające się do postępującego ubożenia gospodarstw, upadek moralny wynikający ze stopniowego odwracania się od tradycyjnych wartości. Dopełniały je odwieczne wady ludności wiejskiej: zabobonność, kłótniowość, nieroztropność”* (tamże, s. 406).

<sup>35</sup> Zob. J. Ławski, *Projekcje Rzeczypospolitej: „Kwestia litewska” w publicystyce Zygmunta Glogera lat 1867–1904...*, s. 386.

zdecydowanie przeważały nad wadami. W oczach autora *Encyklopedii staropolskiej* nie wynikały one z rozwoju tej grupy społecznej po 1863 roku, nie przyniósł ich pozytywny postęp. Były właściwe ludności włościańskiej od dawna<sup>36</sup>.

Gloger jako autor *Dolinami rzek* na dobrą sprawę nie podejmuje również pogłębionej refleksji o postępie, którego ślady rejestruje sporadycznie w pozosta-wionych opisach<sup>37</sup>. Zamiast o rozwoju przemysłu i handlu (do którego zadaje się miał wrodzoną awersję), czyli dwóch kół zamachowych kapitalistycznego świata powstającego na jego oczach, woli pisać o udanych i nieudanych przedsięwzięciach przeszłości lub kreślić (słowem i ołówkiem) portrety zrujnowanych katolickich klasztorów i kościołów, nie pytając przy tym o przyczynę takiego stanu rzeczy.

Trzeci z wymienionych filarów nowoczesności, czyli darwinowska koncepcja ewolucji, oraz wpływ, jaki wywarła ona na przemiany światopoglądu i laicyzację ludzi żyjących u schyłku XIX wieku, jest nieobecny jako temat w zapiskach autora *Dolinami rzek*. W tym kontekście znamieny jest fragment kończący rozdział poświęcony podróży po Bugu (przypomnijmy: odbytej w lipcu 1875 roku), w którym Zygmunt Gloger oddaje hołd bliżej nieznanemu ks. Krzysztofowi Klukowi, proboszczowi ciechanowieckiemu, „znakomitemu botanikowi polskiemu”, który przy plebanii założył ogród botaniczny (notabene, zarosły trawą tuż po jego śmierci, co ze smutkiem odnotuje podróżny). Opiewając zasługi podla-skiego księdza uwiecznione w barokowym epitafium znajdującym się na jego nagrobku, Gloger ma na względzie wartości patriotyczne, kieruje się chęcią pod-trzymania na duchu narodowej wspólnoty:

<sup>36</sup> P. Suchodolski, *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia włościańska” w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla...*, s. 408.

<sup>37</sup> O konserwatywnym rozumieniu postępu społecznego w publicystyce Zygmunta Glogera w ciekawy sposób pisze Patryk Suchodolski: „Rozumiał, że w rozwoju społecznym nie ma dróg na skrót, kolejne stopnie rozwoju cywilizacyjnego należy pokonywać sukcesywnie, w określonej kolejności. Przekonanie to podzielali Gloger, Ochorowicz, Świętochowski, i nie tylko. Auguste Comte pisał, że «postęp jest rozwinięciem porządku» – więc może do niego dojść jedynie w środowisku uorganizowanym, już istniejącym, a więc posiadającym pewien багаж historyczny. Nie jest możliwy w obliczu zerwania więzi z przeszłością. Pewna doza konserwatyizmu jest mu niezbędna, odrzucenie doświadczeń przeszłych pokoleń mimowolnie prowadzi do regresu, oznacza konieczność przysłowiowego wymyślenia koła na nowo” (zob. P. Suchodolski, *Postęp a konserwatyizm*, s. 410–411).

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

Fakt powyższy uczczenia pamięci uczonego Podlasianina, pragnąłem tu przypomnieć jako przykład godny naśladowania. Mamy bowiem setki innych ludzi zasłużonych na rozmaitych polach w toku dziejów, którzy nie mają nawet żadnych nagrobków, a zacne ich imiona giną w pamięci społeczeństwa przez naszą obojętność lub nieuctwo<sup>38</sup>.

By dokończyć nasze rozważania dotyczące stosunku Zygmunta Glogera do nowoczesności, przywołajmy raz jeszcze metaforę dworca kolejowego. Jak pamiętamy, Agnes Heller posługując się nią, pokazała różnicę między nowoczesnym i ponowoczesnym sposobem postrzegania świata. Przypomnijmy: nowoczesny *homo viator* przybywa na stację, by momentalnie przesiąść się do innego pociągu. Nie potrafi usiedzieć w miejscu, potrzebuje nieustannej podniety, podejmuje wciąż nowe wyzwania. Cały czas czuje przy tym nieodpartą potrzebę zmierzania do jakiegoś kolejnego celu, ciągle jest-w-drodze. Ze stacji do stacji, i tak w nieskończoność.

Zygmunt Gloger nie jest typem nowoczesnego podróżnika. Zwróćmy uwagę na to, że do celu, a zarazem początku swojej wyprawy, przyjeżdża najczęściej koleją, ale po dotarciu do stacji natychmiast ją opuszcza, poszukując innego środka transportu. Ten Glogerowski gest „opuszczenia stacji” uznać można za symboliczny: czyniąc tak, autor *Dolinami rzek* porzuca niejako nowoczesny tryb życia, dokonując symbolicznego aktu jego unieważnienia (a przynajmniej daleko idącej marginalizacji). A wybierając inny sposób podróżowania: zaprzęgiem konnym, posklejaną i przeciekającą łódką czy rzeczonym parowcem, dosłownie i w przenośni przenosi się w daleką przeszłość bliską jego sercu<sup>39</sup>. Rację ma zatem Jarosław Ławski, pisząc o dysonansie poznawczym jako stanie duchowego rozdwojenia Glogera, człowieka funkcjonującego niejako w dwóch wymiarach – rzeczywistym (ale przez siebie nieakceptowanym) oraz fantazmatycznym (będącym wyborem jego serca):

<sup>38</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 195.

<sup>39</sup> Pisząc o podróżniczej strategii Glogera, pomyślałem w pewnej chwili o fabule legendarnego filmu Jima Jarmuscha *Truposz (Dead Man)* z roku 1995, z Johnym Deppem w roli tytułowej. Glogerowskie podróże „w przeszłość” mają w sobie coś z klimatu Jarmuschowskiej transowej, prowadzonej na granicy jawy i snu podróży w zaświaty...

Tak właśnie Zygmunt Gloger żył po roku 1864 w dwóch równoczesnych (równoległych) przestrzeniach: państwa rosyjskiego i wyobrażonej rzeczywistości Rzeczypospolitej. Obie się przenikały, zązębiały, stykały, ale **nigdzie** jedna przestrzeń nie przechodziła w drugą. Innymi słowy pozostały sobie obce i wzajem dla siebie **nieprzeniknione**.

Powyższa konstatacja, celowo przeze mnie przywołana po raz wtóry, potwierdza rozpoznania, do jakich doszliśmy, badając stosunek Glogera do świata nowoczesności. Czyż bowiem państwo rosyjskie, którego Gloger był formalnie obywatelem, ale jednocześnie je w duchu sabotował, nie oznaczało w tamtych czasach tego, co nowoczesne i postępowe? I czyż opisany w *Dolinami rzek* świat szlacheckiej Atlantydy nie był dla Glogera – i dla wielu myślących jak on – ową wyobrażoną, fantazmatyczną Rzeczywistością? Czyż nie był światem, który nigdy tak naprawdę nie umarł, a który wiedzie utajony żywot i zmartwychwstanie kiedyś w formie niezmienionej? Notabene, o eskapistycznych tendencjach pokolenia po-powstaniowego i żywionego przez jego przedstawicieli o cudownym odrodzeniu Rzeczypospolitej tak pisał Jarosław Ławski:

Przepatrywana krytycznym okiem rzeczywistość prerażała nadwrażliwych miłośników „swojskości”, „tradycji”. Takich jak Gloger, Kraszewski, Kolberg, Orzeszkowa. Były ich, jak się po lekturze pism Glogera okazuje, nie dziesiątki, lecz setki: folklorystów, pisarzy, zbieraczy pamiątek, amatorów i bogatych kolekcjonerów, poetów i publicystów, archeologów i dziejopisów, historiografów powiatowego zakątka i twórców wielkich encyklopedii, na przykład rolniczych. Wśród nich najbliżsi Glogerowi: Aleksander Jelski, Tymoteusz Łuniewski, Eliza Orzeszkowa, Michał Federowski, bracia Girdwoyniowie.

Gloger, jak oni wszyscy, stworzył sobie świat – rodziny, majątku, przyjaciół wyznających podobne wartości – z głębi którego działając i w głębi którego mając oparcie, mógł podjąć zamysł nie tylko ocalenia ginącego polskiego świata, ale i jego przekształcenia, metamorfozy<sup>40</sup>.

I na koniec jeszcze jedna refleksja. Przywołany przez nas wcześniej Paweł Cieplinski w artykule *Być pomiędzy. Koncepcja nowoczesności w kulturze*

<sup>40</sup> J. Ławski, *Pytania d(o) Glogera...*, s. 35–36.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

polskiej XIX wieku..., odwołując się do koncepcji pola Pierre'a Bourdieu sformułowanej w pracy *Teoria obiektów kulturowych*, stworzył autorski schemat *Struktury kultury polskiej w XIX wieku*. Badacz wyodrębnił w nim cztery podstawowe grupy „graczy”, czyli formacje mające największy wpływ na kształtowanie kultury polskiej w tym czasie. Są to: reformatorzy oświeceniowi, romantycy, przedstawiciele środowisk konserwatywnych i ugodowych oraz pozytywiści<sup>41</sup>.

Pierwsza formacja cechuje się silnym nastawieniem reformatorskim i tworzy propozycję kulturalną opartą na wybitnych jednostkach, które mają czuwać nad ekonomicznym i cywilizacyjnym rozwojem państwa. Do postulatów tej grupy chętnie nawiązywali reformatorzy pozytywistyczni. Formacja romantyków odznacza się silnym zaufaniem do przeszłości i niechęcią do nowatorstwa. Grupa ta wysuwała koncepcje mesjanistyczne i narodowowyzwoleńcze, które poniosły klęskę w powstaniach listopadowym i styczniowym. Mimo marginalizacji po klęsce powstania 1863–1864, formacja romantyków utrwaliła swą pozycję i znaczenie w rozwoju kultury polskiej XIX wieku dzięki dominacji języka poetyckiego i utrwalania etosu szlacheckiego poprzez wybitną twórczość literacką. Kolejną formacją są środowiska konserwatywne i ugodowe, wywodzące się z najzamożniejszych warstw ziemiaństwa, pozostające w poprawnych zazwyczaj relacjach z władzami zaborczymi. Jak zaznacza Ciepliński, do najważniejszych postulatów tej grupy należy zachowanie tradycji rozumianej jako nośnik idei wolności szlacheckiej i naczelnej roli szlachty w narodzie. Ostatnią z wymienionych formacji stanowią postępowe stronnictwa pozytywistów, ludzi młodych, zapatrzonych we wzorce zachodnie, którzy dokonują krytycznej oceny sytuacji, w jakiej znalazła się kultura polska, tworząc program reformatorski działający na dwóch poziomach: ekonomiczno-cywilizacyjnym oraz zdążającym do zachowania ciągłości kultury.

Na podstawie analizy wypowiedzi Zygmunta Glogera zawartych w jego krajoznawczo-turystycznych relacjach reporterskich z wypraw szlakami wodnymi (z pominięciem jego publicystyki powstającej w latach 1867–1904!) należy stwierdzić, iż sposób przeżywania i opisywania przez niego dookolnego świata sytuuje go na wypadkowej trzech wymienionych przed chwilą formacji. Autor *Dolinami rzek* jest po części romantykiem (kultywującym tradycję

<sup>41</sup> P. Ciepliński, *Być pomiędzy. Koncepcja nowoczesności w kulturze polskiej XIX wieku...*, s. 196–199.

literatury romantycznej: Mickiewicza, Syrokomli, Pola czy Kraszewskiego), po części też republikańskim konserwatystą (utrwalającym mit, czy jak chce Jarosław Ławski, fantazmat II Rzeczypospolitej), ale bywa też pozytywistą (przedkładając dobro wspólnoty nad własny interes, pracując z wielkim oddaniem nad stworzeniem podwalin rodzimej archeologii, muzealnictwa czy etnografii). Odpowiadając zatem na pytanie, jaki jest stosunek Glogera do idei nowoczesności, odpowiedzieć należy: bardzo swoisty, umiarkowany, na pewno bardziej konserwatywny aniżeli rewolucyjny, bardziej historyczny aniżeli postępowy. Trudno uznać go za piewę nowoczesności, a zarazem nie można mu akcesu do tej postawy odmówić, choćby z racji społecznikowskich pasji, jakimi się kierował w służbie publicznej<sup>42</sup>. A zatem jego postawa wpisuje się dobrze, jak sądzę, w owo „bycie pomiędzy”, które opisał Paweł Ciepliński, nadając mu cechy postawy pokoleniowej:

Otóż pokolenie postycziowe wytworzyło się w sytuacji zmuszającej do ustosunkowania się do przeszłości, w czasie zagrożenia kultury, z której się wywodziło. Konsekwencją tego jest niemożliwość całkowitego zerwania z przeszłością i podjęcie próby konserwacji tych elementów kulturowych, które stanowią o tożsamości jednostek w kulturze. Doprowadziło to, moim zdaniem, do paradoksalnej, aczkolwiek ciekawej sytuacji, w której synchroniczna analiza rzeczywistości współczesnej (tzn. rozwój nauki, postęp cywilizacyjny etc.) zbiegła się z diachroniczną recepcją narodowych mitów i konstytutywnych dla kultury polskiej cech<sup>43</sup>.

Podsumowując, dla autora *Dolinami rzek*: studenta warszawskiej Szkoły Głównej i słuchacza krakowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wewnętrzna potrzeba utrwalenia narodowego mitu – owego fantazmatu Rzeczypospolitej, od przywołania którego rozpoczęliśmy te rozważania – zdominowała potrzebę uczestnictwa w dynamicznych przemianach nowoczesnego świata. Świata, na którego obrzeżach Zygmunt Gloger *de facto* cały czas pozostawał i którego po

<sup>42</sup> Jak zauważył J. Ławski: „Glogera uznać można za apologetę nauki, cywilizacji, postępu – ale tylko w określonym wymiarze przypisywał on tym dziedzinom zbawczy wpływ na człowieka i społeczeństwo. Poprawiały gospodarke, życie czyniły znośniejszym, ale nie usensowniały życia jako takiego. I nie czyniły, jak pisał, serc ludzkich lepszymi, wrażliwymi” (J. Ławski, *Pytania d(o) Glogera...*, s. 47).

<sup>43</sup> P. Ciepliński, *Być pomiędzy...*, s. 199–200.

Marek Bernacki, *Zygmunt Gloger wobec nowoczesności. Refleksje...*

prostu się bał jako obcego tworu, nieprzystawalnego w żadnym punkcie do świata ziemiańsko-szlacheckiej swojszczyzny<sup>44</sup>. Stwierdziwszy ten fakt, dopowiadamy wyraźnie, iż konstatacja nasza nie ma charakteru wartościującego.

Bielsko-Biała; 22–26.02.2022

(*Pisane w dniach barbarzyńskiego najazdu putinowskiej Rosji na niezawisłą Ukrainę*)

### Bibliografia

- Bauman Z., *Nowoczesność i Zagłada*, Kraków 2009.
- Bernacki M., *Navigare necesse est. Zygmunta Glogera podróże dolinami rzek*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone. Seria II*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, t. 4: *Reportaże i eseje*, red. A. Alsztyniuk, A. Janicka, Białystok 2021.
- Ciepliński P., *Być pomiędzy. Koncepcja nowoczesności w kulturze polskiej XIX wieku na podstawie epistolografii i publicystyki Elizy Orzeszkowej*, „Świat i Słowo” nr 1(4)2005.
- Gloger Z., *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, z przedmową E. Orzeszkowej, Warszawa 1903.
- Heller A., *Nowoczesność z perspektywy ponowoczesnej. Założenia filozoficzne*, przełożył T. Markiewka, „Świat i Słowo” (*Pytania o nowoczesność*) nr 1(4)2005.
- Janion M. *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś*, Warszawa 1996.
- Ławski J., *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018.
- Ławski J., *Projekcje Rzeczypospolitej: kwestia litewska w publicystyce Zygmunta Glogera lat 1867–1904*, [w:] *Rodzina Miłosza i rody pogranicza litewsko-polskiego*, Białystok 2022.
- Ławski J., *Pytania d(o) Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Mickiewicz A., *Epilog*, [w:] tegoż, *Pan Tadeusz*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1972.

<sup>44</sup> Pisał o tym Jarosław Ławski: „Przyszło mu żyć w czasach, kiedy do mety zbliżały się procesy historyczno-społeczne uruchomione w XVIII wieku. Walił się stary porządek, rodziły nowe klasy, wykształcały młode narody. Gloger patrzył z przerażeniem, jak rozrywa się od wewnątrz za podpuszczeniem moskiewskim jagiellońska, wielonarodowa, wieloreligijna wspólnota. Nie rozumiał tego. Żydów chciał ochrzcić – oczywiście traktował to tylko jak propozycję; czasem odmawiał Litwinom prawa do miana „narodu”; bał się, jak całe pokolenie, Bismarckowskiego ekspansjonizmu niemieckiego” (J. Ławski, *Pytania d(o) Glogera...*, s. 46).



- Noworolska B., *Wokół „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Polak J., *Historia bielskiego tramwaju 1895–1945*, Bielsko-Biała 1998
- Rataj A., *Kolberg i Gloger*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red., J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Rembiszewska D.K., *Między archaicznością a nowoczesnością. O języku pism Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Suchodolski P., *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia włościańska” w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, [w:] *Ród Miłosza i rodziny pogranicza litewsko-polskiego*, Białystok 2022.

